

Zanim się Polacy zorientują, minie pół roku

4 marca 2024

Niebawem skończy się mrożenie cen prądu, które ma miejsce – w różnych formach – od 2019 roku. Polska ma najdroższy prąd w Europie, także przez najwyższe opodatkowanie i niebawem Polacy zobaczą to bezpośrednio na rachunkach. Poseł Lewicy Anna Maria Żukowska w przypływie szczerości przyznała, dlaczego ceny prądu zostaną uwolnione akurat w lipcu.

W 2019 roku po raz pierwszy wprowadzono tzw. tarcze energetyczne, czyli po prostu dopłaty do prądu. Koszty związane z emisją CO₂, czyli systemem wprowadzonym pod pretekstem „walki z globalnym ociepleniem”, rosną jak szalone, a na końcu płacą zawsze obywatele. Nawet jeśli nie bezpośrednio w rachunkach, to w innej formie – przede wszystkim droższych produktach, przy których produkcji zużywa się dużo prądu. Ostatnio dopłaty finansowano z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19, a pieniądze tam nie wzięły się z sufitu, tylko wyciągnięto je z kieszeni Polaków w formie podatków i danin.

Obecne tarcze energetyczne obowiązują do końca czerwca 2024 roku. Po tym terminie ceny energii mają odzwierciedlać koszty produkcji i dystrybucji, w tym koszty uprawnień do emisji CO₂. Te będą rosły w kolejnych latach, co oznacza, że ceny energii również będą rosły.

Polacy już niebawem odczują więc wzrost cen energii. Rząd rozważał, by dopłaty do prądu przestały obowiązywać wraz z końcem 2023 roku, ale przedłużył je o pół roku. Potem ceny mają zostać uwolnione, a ewentualne dopłaty mogą objąć „najbardziej potrzebujących”, cokolwiek w nomenklaturze

rządowej miałyby to oznaczać.

Dlaczego nowy rząd zdecydował się przedłużyć dopłaty o pół roku? Z jednej strony na względzie miał na pewno serię wyborów, które czekają nas w pierwszej połowie 2024 roku – najpierw samorządowych, potem do Parlamentu Europejskiego.

Inny powód – trzeba przyznać całkiem szczerzy – podała poseł Lewicy Anna Maria Żukowska. W programie „Śniadanie Rymanowskiego” w Polsat News powiedziała: „Na pewno uwolnienie cen energii jest lepsze w lipcu niż w grudniu, czyli w okresie grzewczym. Zanim się Polki i Polacy zorientują, o ile tak naprawdę urosło, to minie pół roku”.

Latem oczywiście zużywa się znacznie mniej prądu, nie korzysta się z ogrzewania, więc w lipcu czy sierpniu rachunki wzrosną o kilkanaście złotych i nie będą aż tak uciążliwe. Zimą rok do roku wzrosną już o kilkadziesiąt złotych – w skrajnych przypadkach szacuje się nawet podwyżkę o 100 zł na gospodarstwo domowe – ale dzięki metodzie powolnego gotowania żaby jest szansa, że ogół społeczeństwa nie zorientuje się, o co chodzi. Pewne jest jednak, że zielona polityka kosztuje nas wszystkich bardzo drogo i prowadzi do zubożenia. Wszystko w imię klimatu.

Autorstwo: KM

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)